Nr. 266 We Lwowie, Wtorek dnia 21. Listopada 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Bióro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l 2. w domu p. Bernsteina. we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp, Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poiconnier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit,)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Towarzystwo kółek rolniczych.

W czasie obchodu rocznicy konstytucji 3go maja, który się odbył na wiosnę roku bieżącego, postanowiono przystąpić nareszcie do energiczniejszej pracy nad ludem, wykonywając tem niejako testament, jaki nam konstytucja 1791 roku zostawiła.

Za skuteczny środek działalności w tym kierunku uznano kółka włościańskie, które okazały się już tyle pożytecznemi w innej części naszej ojczyzny, w Poznańskiem i gdzie poważne już wydały owoce.

W samym zaraz początku swego zawiązania „Towarzystwo kółek rolniczych," przyjęte nader życzliwie przez wszystkich, którym praca nad ludem leży bardzo na sercu, spotkało się z opozycją, wychodzącą głównie z łona galic. Towarzystwa gospodarskiego. Powiedziano, że Tow. gospodarskie obejmuje zakresem swej działalności i gospodarstwa włościańskie, kółka są więc poniekąd zbyteczne, stać się zaś mogą narzędziem niebezpiecznej agitacji.

Ażeby więc uspokoić obawy z tego źródła wychodzące i wspólnie z Tow. gospodarskim pracować nad podniesieniem ekonomicznego stanu ludu, inicjatorowie kółek weszli w stosunki z tow. gospodarskiem, zmienili odpowiednio statut, poddali nawet nowe towarzystwo zwierzchniemu nadzorowi Tow. gosp. i postanowili wspólnie z niem pracować nad podniesieniem gospodarstw rolnych w kraju, a ks. Adam Sapieha, zaznaczając na walnem zgromadzeniu tow. gosp. w Przemyślu ostateczny obrót, jaki wzięła sprawa kółek rolniczych, zachęcał panów ziemian do popierania nowopowstałej instytucji.

Na pierwszem walnem zgromadzeniu tow. kółek rolniczych, które się w parę dni potem odbyło, dnia 10. września br., równeż podczas wystawy przemyskiej, towarzystwo ukonstytuowało się wybrawszy zarząd złożony z 18 członków.

W myśl § 14 statutu zarząd obowiązany był do dni 14 przedstawić Tow. gospodarskiemu spis wybranych członków, komitet zaś tow. gosp. przedstawić miał dwa terna, jedno do wyboru prezesa, drugie wiceprezesa kółek.

Zarząd uczynił zadość swemu obowiązkowi, o ile wiemy, w 7 dni po walnem zgromadzeniu, towarzystwo zaś gospodarskie miało 30 września przedstawić owe terna. W dniu tym stoli otrzymano zawiadomienie komitetu, że z powodu nieobecności prezesa i wielu członków, terna przedstawione będą dopiero w połowie października. Minął jednak bezczynnie zarówno wrzesień, jak i październik, a zarząd kółek, nie mając prezydjum nie mógł rozpoczynać swych czynności. W końcu października towarzystwo kółek przypomniało się komitetowi towarzystwa gospodarskiego, temi zaś dniami nadesłano towarzystwu rzeczone terna.

Jak już donosiliśmy, przedstawił komitet towarzystwa gospodarskiego na prezesa kółek terno, złożone z pp. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesa Tow. gospodarskiego, Dra Ludwika Kubali, znanego historyka i p. Włodzimirza Milowicza, dziennikarza; na wiceprezesa zaś pp. Alberta Wilczyńskiego, byłego gospodarza i powieściopisarza, Leoncjusza Wybranowskiego, właściciela ziemskiego z Czortkowskiego i profesora szkoły lasowej Władysława Tynieckiego.

Dla dokonania wyborów zarząd zebrał się przedwczoraj, w sobotę wieczorem w lokalu, wychodzącego tu pisma ludowego *Wieniec* i *Pszczółka*. Na posiedzeniu obecni byli członkowie, pp. Bolesław Augustynowicz, Leoncjusz Wybranowski, książę Leon Sapieha, ksiądz Stojałowski, Jan Dobrzański redaktor *Gaz. Nar.* dr. Ludwik Kubala, Dr. Bronisław Dulęba, Włodzimierz Grodzki, nauczyciel szkoły parobków w Dublanach, Włodzimierz Milowicz i Aleksander Vogel. Po wybraniu p. Wybranowskiego przewodniczącym rozpoczęto dyskusję w sprawie wyborów, poczem wybrano p. B. Augustynowicza, bacząc na to, że prezesem kółek rolniczych może być tylko człowiek obeznany z gospodarstwem wiejskim, dwaj zaś pozostali kandydaci kwalifikacji tej nie posiadali. Wiceprezesem obrano p. Alberta Wilczyńskiego, sekretarzem p. Bronisława Dulębę, wicesekretarzem p. Aleksandra Vogla i skarbnikiem p. Mikołaja Ensteina.

W toku dyskusji okazało się, że towarzystwo nie posiada dotąd regulaminu dla kółek pojedynczych, w statucie bowiem towarzystwa mieszczą się tylko ogólne ich zasady. Staje się to wielką przeszkodą przy zakładaniu kółek, które nie tylko nie mogą jednolicie rozwijać swej działalności, lecz nawet istnienie ich połączone jest z trudnościami, ze względu, że każde kółko przy swem zawiązaniu obowiązane jest przedstawić statut swój starostwu; nie wypracowano też jeszcze regulaminu dla prezydjum. Powstał więc racjonalny wniosek obrania jednej lub dwu komisyj dla jaknajrychlejszego wygotowania regulaminów, myśl tę jednak zaniechano następnie, przekazując jedynie tę sprawę, na wniosek p. Kubali, do załatwienia prezydjum.

Z wyjaśnień udzielonych przez księdza Stojałowskiego okazało się, że istnieje obecnie 46 kółek, pozostałych przeważnie z założonego przed paru laty przez księdza Stojałowskiego towarzystwa „Oświaty i Pracy", oraz założonych głównie w pobliżu Lwowa przez p. Grodzkiego.

Kółka zgłaszały się już niejednokrotnie do zarządu; listów takich jest już kilkadziesiąt, w których żądano pomocy, a głównie pośrednictwa towarzystwa w zakupnie maszyn rolniczych dla kółek, nasion i t. p. Żądania te przy dzisiejszym stanie kierownictwa kółek, zostały po większej części nie załatwione. Jako charakterystyczny przykład, przytoczono prośbę jednego kółka z Przemyskiego, które postanowiwszy zakupić na rzecz własną jakąś sieczkarnię, czy coś podobnego u p. Dornbacha w „Przemyślu deklarowało się złożyć jako zaliczkę 20 złr., pozostałą zaś kwotę 25 złr, spłacić za poręczeniem towarzystwa ratami. Żądanie to dotąd, z powodu stagnacji w ukonstytuowaniu się towarzystwa załatwione nie zostało, a list kółka datuje z przed paru miesięcy.

Omawiano przy tej sposobności sprawę środków materjalnych towarzystwa. Skonstatowano, że w znacznej liczbie wypadków wystarczy pośrednictwo i poręka zarządu, w innych wypadkach potrzebną jest pomoc towarzystwa w formie choćby pożyczek i zaliczek. Podnosiły się głosy, zdaniem naszem, nie słuszne, że towarzystwo winno się wstrzymać zupełnie z wydawaniem zasiłków pieniężnych, ażeby tem nie demoralizować włościan. Sądzimy, że w pewnych wypadkach i od tego uchylać się nie należy, bo przecież i towarzystwo gospodarskie pobiera subwencje.

Podniesiono także sprawę stosunku Towarzystwa do istniejących Towarzystw oświaty ludowej. Wobec bezczynności dotychczasowej Towarzystwa Kółek, niektóre Tow. oświaty, jak krakowskie, a w części nawet i lwowskie, zamierzyły zakładać tak zwane „bractwa gospodarskie," wśród ludu wiejskiego. Wypracowano nawet odpowiedni statut. Obecny na posiedzeniu prezes lwowskiego Towarzystwa oświaty p. Kubala, oświadczył, że Towarzystwo chętnie odstąpi od działalności swej w tym kierunku i poprze usiłowania Towarzystwa Kółek, gdy ono istotnie przystąpi do pracy nad podniesieniem gospodarstw włościańskich.

P. Grodzki podniósł przy tej sposobności potrzebę pism, głównie fachowych, dla członków Kółek włościańskich i prosił członków o pomoc w tym względzie; poruszył także sprawę następującą. Komitet Towarzystwa gospodarskiego posiada do swego rozporządzenia 250 złr., przeznaczone na wędrownego nauczyciela gospodarstwa wiejskiego, wnioskodawca więc poleca Towarzystwu wyjednanie tej zapomogi.

Mamy nadzieję, że wobec poważnych i niezmiernie doniosłych zadań, jakie Towarzystwo Kółek rolniczych ma do spełnienia, przystąpi ono energicznie do dzieła i znajdzie szczerą pomoc wśród ludzi, nie obojętnych na niedolę ludu i przyszłość kraju.

Wierzchosławice 10. listopada.

Dnia 29. października br. odbyło się posiedzenie kółka rolniczego w Wierzchosławicach, pod przewodnictwem pana Józefa Krasickiego, na którem było obecnych przeszło 30 włościan. Najpierw rozpoczęła się pogadanka o cechowaniu bydła, w której uwidoczniono, że jakkolwiek piętnowanie rozpalonem żelazem jest niezaprzeczenie szkodliwem, jednak wykonywane ostrożnie nie pociąga za sobą tyle zgubnych skutków. Od czasu, jak p. Kulig jest w Wierzchosławicach rewizorem, bydło bez porównania mniej poniszczone bywa. Potem była mowa o lasku gminnym. Jeden z członków przedłożył zgromadzonym, że lasek, który Wierzchosławice posiadają, przynosi gminie mało korzyści, czyby nie lepiej było lasek ten sprzedać i wyciąć—za pieniądze uzyskane zakupić jakie wartościowe papiery, albo na inny cel więcej przynoszący procentu obrócić, a na miejscu wyciętego lasu nowy zasadzić. Zdania były rozmaite, i ostatecznie nie powzięto w tym względzie niczego stanowczo.

W dalszym ciągu posiedzenia wykazywał p. prezes, jak należy postępować z gruntem iłowatym, aby najwięcej z takowego wyciągać korzyści, rozbierał rozmaite gatunki gleby—mówił o płodozmianie, podawał zgromadzonym z własnego doświadczenia wiele cennych przykładów i wskazówek jak sobie mają w danym razie radzić. Wielu z gospodarzów przedkładało swoje zapatrywania i wszczęła się ożywiona i korzystna w tym przedmiocie pogadanka. Następnie była mowa o korzyściach, jakie przynosi człowiekowi inwentarz żywy — a względnie hodowanie bydła. Pan prezes wyliczał rozmaite, najwięcej korzystne sposoby dobrego karmienia zwierząt „domowych. Potem oświadczył pan Krasicki zgromadzonym, iż statut Towarzystwa kółek rolniczych dla Galicji, zatwierdzony został przez Wys. ck. namiestnictwo, i że nasze kółko rolnicze może się przyłączyć do tego Towarzystwa i może prawnie istnieć na podstawie tego statutu. Pan Franciszek Marzec przedłożył zaś statut Towarzystwa ludowego „Oświaty i Pracy" zatwierdzony również jeszcze wcześniej przez Wys. namiestnictwo z projektem, aby się do rzeczonego Towarzystwa przyłączyć, które bardzo pomyślnie i skutecznie rozwija się pomiędzy ludem i które już wiele dobrych wydało owoców. Pan Krasicki wziął przeto statut Towarz. „Oświaty i Pracy" do przejrzenia, a p. Marcowi polecił zastanowić się zaś nad statutem Towarz. Kółek rolniczych i takowy z członkami kółka naszego przedyskutować. W końcu oznajmił pan prezes iż w Podhorcach (Olesko) będzie następnego roku we wrześniu wystawa rozmaitych zabytków i ciekawych przedmiotów z czasów króla Jana Sobieskiego przechowanych, jako w dwóchsetletnią rocznicę oswobodzenia Wiednia przez tegoż króla polskiego, i przyobiecał tym, którzyby z Wierzchosławic chcieli jechać na wystawę, swe pośrednictwo w ułatwieniu kosztów podróży.

Jan Głowacki
włościanin.

KORESPONDENCJE.

Delegacje wspólne.

Z telegramów wiadomo, że na przedostatniem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej dnia 17. bm. podczas obrad o nadzwyczajnym kredycie okupacyjnym zabierał głos także p. Hausner. Uwagi godne przemówienie to opiewa:

„Zabrałem głos, aby w krótkości uzasadnić oddanie głosu mego, co do kredytu okupacyjnego. Wywody ministra finansów są bezpośredniem, wprawdzie misternie osłonięłem, wyznaniem, że wielkie ciężary, jakie monarchia dla Bośnii i Hercogowiny ponosić musi, są nieuniknionem następstwem wielkiego błędu okupacji tych krajów, i że przyjęcie kredytu na okupację jest aktem rezygnacji, biernem poddaniem się konieczności. Po wywodach ministra, o ile naturę ich pojmuje, lubo przeciw okupacji występowałem zawsze w zasadzie, mogę przychylić się do tego, aby głos mój milcząco za przyjęciem kredytu oddać. Nie mogę tu jednak pominąć oświadczeń ministra finansów w delegacji węgierskiej a szczególnie odpowiedzi jego udzielonej delegowanemu Szilagy'emu. Odpowiedzią tą dowiódł minister, że dzisiaj jeszcze politykę okupacji uważa za jedynie rozumną, minister bowiem oddaje się złudzeniu, że w przyszłości Bośnia i Hercogowina nie tylko dla monarchii nie będą ciężarem, ale nawet przyczynią się faktycznie do wzmocnienia i rozszerzenia mocarstwowego stanowiska Austrji.— Ponieważ za względu na oświadczenia te, z tak wysoce urzędowego pochodzące stanowiska, zdawaćby się mogło, że wszyscy ci, którzy za kredytem głosują, te same podzielają zapatrywania politykę okupacyjną w zupełności pochwalają, co z mojej strony byłoby zbyt rażącą niekonsekwencją, czuję się zmuszonym oświadczyć, że za kredytem okupacyjnym głosuję jedynie dla tego, iż nagłe porzucenie polityki okupacji, należy do rzędu niemożliwości, nie pozbyłem się zresztą jeszcze nadziei, iż jako jedynie możliwe wyjście z tej polityki uznanem będzie zawarcie z Serbią i połączonemi z nią krajami Bośnią i Hercogowiną konwencji wojskowej, handlowej, cłowej i kolejowej, według pruskiego i niemieckiego wzoru. Z tych powodów i z tem tylko zastrzeżeniem głosować będę za kredytem.

W odpowiedzi na to oświadczenie minister Kallay nazwał je osobistem zapatrywaniem, z którem trudno polemizować, ale przyznał, że w sprawie bośniackiej Austrja będzie miała jeszcze dużo trudności do przezwyciężenia. Dzienniki zaś niemieckie z przekąsem wspominają o deklaracji p. Hausnera. *N. fr. Presse* zarzuca

Poznań 17. listopada. Słynnemu inspektorowi szkolnemu powiatu, poznańskiego, Luxowi, pozazdrościł smutnej sławy inspektor szkolny powiatu gnieźnieńskiego, chcąc go przesadzić jeszcze w gorliwości germanizacyjnej, rozesłał okólnik, w którym, opierając się na tem, że językiem szkolnym ma być język niemiecki, żądał, aby dzieci polskie nie podpisywały swych imion i nazwisk po polsku, t. j. głoskami łacińskiemi, tylko głoskami niemieckiemi. Zrobił jednak „fiasko" w zabiegach swych, bo rejencja bydgoska, do której zaniesiono rekurs, uznała śmieszne żądanie jego „nieuzasadnionem" i kazała mu cofnąć nakaz ogłoszony okólnikiem. Mąż ten płodny w nieszczęśliwe pomysły, nazywa się Klewe.

Z Berlina donoszą *Dz. Poznańskiemu*, iż w dniu 17. listopada odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego, które zagaił najstarszy wiekiem członek Izby panów p. Ludwik Slaski. Na posiedzeniu tem przystąpiono do ukonstytuowania biura. I tak prezesem koła wybrany został dr. Henryk Szuman, wice prezesem Ludwik Slaski. Na sekretarzy wybrano pp. Różańskiego i dr. Mikułowskiego, na kwestora p. Sew. Radońskiego. Do komisji parlamentarnej wybrano pp. dr. Szumana, Kantaka i ks. dr. Stablewskiego. Na zastępców zaś pp. Wł. Wierzbińskiego i Magdzińskiego. Wreszcie do komisji edukacyjnej wybrano ks. dr. Stablewskiego, do budżetowej p. Magdzińskiego, do komisji rugów wyborczych p. Kantaka a do komisji petycyjnej pana Różańskiego.

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

(Ciąg dalszy.)

Po półgodzinnem staniu na miejscu ruszyliśmy wolno, ustępując przed nacierającym nieprzyjacielem. Plac boju przedstawiał nader niedogodny dla kawalerji teren. Więcej jak pół szwadronu naraz nie można było wprowadzić w ogień nie było bowiem gdzie się rozwinąć. Gdybyśmy mieli z samą choć o wiele liczniejszą kawalerją do czynienia, równe byłyby szanse, lecz piechota nie potrzebując trzymać się krętej drogi mogła postępować prosto przez doły i pagórki.

Nieprzyjacielska piechota po niejakim czasie zaczęła nas okrążać półkolem, rażąc ogniem naszą kolumnę marszową na całej jej długości. Dwie blisko mile rojterowaliśmy w ten sposób, zbliżając się ciągle ku rozległym Iłżeckim lasom; coraz to nowe pół szwadrony szły w ogień luzując dawne, dobrze już przetrzebione. Jenerał z pułkownikiem byli ciągle przy arriergardzie w ogniu. Ustępując wciąż zbliżyliśmy się do wsi Bodzechowa. Droga przed wsią skręcała na lewo i wpadała w opłotki, w połowie długości wsi taż droga raz jeszcze skręcała w lewo, na małą łączkę, przez którą płynęła nie bardzo szeroka rzeczka, błotnista jednak i o wysokich dość brzegach. Wpław przebyć jej nie można, przez rzekę prowadził most, wysoko zbudowany po nad powierzchnię wody, za rzeką rozległe błonie, a za niem w odległości może 400 kroków zaczynały się już iłżeckie lasy.

Dość daleko jeszcze przed Bodzechowem przyjechał do awangardy Chmieliński, wyjechał na pagórek, z którego przez lunetę studjował pozycję pod lasem, poczem zwrócił konia, wyskoczył na drogę przed czoło mego szwadronu i zrównał się ze mną. Jadąc obok mnie zwierzał się ze swym planem, jaki sobie ułożył w celu przebycia wsi, następnie mostu i dostania się do lasów.

Był smutny, w złym humorze, do tego nie zupełnie zdrów.

Plan jego był następujący: Przebiedz wieś kłusem, dostać się za most, dwa pierwsze szwadrony sformować pod lasem wzdłuż rzeki, jeden na prawo, drugi na lewo od mostu, aby pod zasłoną dwóch tych szwadronów, reszta oddziału mogła bezpiecznie dostać się na drugi brzeg rzeki. W razie zaś, gdyby Moskale okazali chęć przeprawy przez most, pewną część ich przepuścić i na znajdujących się już po tej stronie wody, nie dając im czasu do sformowania się przypuścić szarżę. Chmieliński miał nadto nadzieję, iż jeden oddział piechoty naszej, któremu przed kilku godzinami przesłał był rozkaz przybycia pospiesznym marszem pod Bodzechów, znajdziemy na wskazanem miejscu; oddział ten jednak w marszu swym zaskoczony został przez inną znów partję Moskali i wypełnić rozkazu nie mógł.

Bosak zawiadomiony o planie pułkownika, sprzeciwił się przebyciu wsi kłusem ze względu, iż nasz pół szwadron będący w ogniu, zwijając się w galopie dla wejścia w opłotki, zrobi zamięszanie, co z pewnością wywoła szarżę dragonów.

Tymczasem piechota moskiewska zachodząc z lewego flanku, zagraża nam już na prawdę, starając się ubiedz nas i odciąć od lasów, nie można zatem było dłużej zwlekać.

Chmieliński przesyłając odpowiedź jenerałowi, iż lepiej pół szwadronu stracić, jak cały oddział na niechybną zgubę narazić, zakomenderował „kłusem." Ruszyliśmy żwawo z miejsca. Pierwsze dwa szwadrony kłusowały w porządku, następne zaś poczęły już zwolna galopować, podczas gdy flankiery, chcąc nam nadążyć, co koń wyskoczy musieli się do opłotków dostawać.

Dragoni widząc nas z takim pospiechem rejterujących, a uważając z zamięszania, jakie w ariergardzie przy odboju powstało, chwilę za dogodną, z okrzykiem: urra! przypuścili atak; wpadli w opłotki, dopędzili i poczęła się wzajemna siekanina pałaszami.

W ariergardzie powstał popłoch, który stopniowo udzielał się i następnym szwadronom.

Gdy się to dzieje w opłotkach i we wsi, Chmieliński i ja z całym swym szwadronem byliśmy już za rzeką; drugi szwadron również w porządku kłusem przeprawił się przez most, wtedy Chmieliński dawszy mi rozkaz formowania galopem frontu pod lasem, opuścił mię i wrócił do mostu. Od tej chwili straciłem go z oczu i już więcej nie ujrzałem.

Następne szwadrony w największym nieładzie wypadły ze wsi, tworząc bezładną masę na przeciwległym brzegu rzeki. Wszyscy razem cisną się do mostu, chcąc jak najprędzej dostać się na drugą stronę; szerokość mostu była niewystarczającą dla pomieszczenia tych wszystkich, którzy naraz chcieli go przebyć; spychano się więc z mostu i jeźdźcy wraz z końmi ze znacznej wysokości spadali do wody.

A Moskale całą już masą wylewają się ze wsi, prą naszych do rzeki, siekąc pałaszami. Przerażający widok przedstawiał się oczom moim; strzelać nie mogliśmy, strzały bowiem nasze, skierowane do Moskali, zmiatałyby naszych, musiałem więc stać bezczynnie i przypatrywać się okropnej katastrofie; rozpacz ogarniała na ten straszny widok, a pióro nadaremnie siliłoby się dziś oddać ten obraz przerażający.

Ci, co wyszli cało z tej strasznej katastrofy za rzeką i na moście, wpadli masą na nasze dwa sformowane szwadrony, a łamiąc szyki, wparli nas do lasu. Wtedy żadna siła ludzka nie byłaby już w stanie przywrócić ładu jakiegokolwiek w szeregach. Poczęła się ogólna, bezładna ucieczka; pędziliśmy szerokim gościńcem wśród lasów, opędzając się pałaszami i strzałami pistoletowemi od nacierających na nas z tyłu dragonów.

Po bokach drogi były jakieś doły, czy też poprzeczne rowy, niewidzialne dla oka, gdyż były pokryte grubą warstwą świeżo co spadłego śniegu; przez owe to doły wielu bardzo z naszych poginęło, przewracając się bowiem z końmi, prawie wszyscy stali się łupem nieprzyjaciela. Mnie również podobny wypadek spotkał; koń mój upadł, przytłukłszy mi swym ciężarem nogę; zerwał się jednak na czas jeszcze, nim dobiegli dragoni; zdołałem się utrzymać w siodle i to mnie wybawiło.

Po półmilowych śmiertelnych wyścigach, zwolniliśmy nareszcie w biegu i odtąd już walka toczyła się tylko na pistolety i rewolwery w odległości 20 do 30 kroków. Tutaj zginął tuż przy mnie rotmistrz Antoni Wielobycki, znany ze swej odwagi; rozmawiając ze mną, trafiony został kulką w samą skroń, skonał, nie wymówiwszy jednego słówka, pochylił się na kark mego konia, a po chwili stoczył się na ziemię. Cześć jego pamięci!

Nie widząc Chmielińskiego wśród nas, niepokoiliśmy się o los jego, zapytywali jedni drugich, lecz nikt nie wiedział, co się z nim stało. Ten widział go już w lesie, inny znów twierdził, iż Chmieliński odciął się z małym oddziałem, wpadłszy na boczną drożynę; wtem spostrzegamy jego konia pędzącego ku nam — bez jeźdźca! — Bolesne przeczucie wstrząsnęło sercami naszemi!..

Przez dłuższy czas tajono przed nami los Chmielińskiego, aby nie osłabić ducha w oddziałach, ukrywano przed nami, iż w porażce tej straciliśmy na zawsze ukochanego wodza naszego, który był duszą powstania w dwóch naszych województwach.

Jak mi później opowiadano, Chmieliński przy samym wjeździe do lasu, będąc już rannym w rękę, przewrócił się z koniem przez rów; pomimo rany, starał się jeszcze dosiąść konia, lecz w tejże chwili dostał cięcie pałaszem w głowę i upadł krwią zbroczony. W jego obronie padło kilkunastu naszych, częścią zabitych, częścią rannych, pomiędzy ostatnimi znajdował się major Markowski i rotmistrz Prędowski.

Jenerał Bosak otrzymał również cięcie pałaszem w ramię, które odznaczyło się czerwoną pręgą na białym jego kapturze, nie był jednak rannym, widocznie pałasz poprzednio już skrwawiony,ześliznął się po ubraniu lub też w cięciu sparowanym został tak, że tylko płazem uderzył.

Oprócz powyżej wymienionych strat, zginęli, o ile sobie dziś jeszcze przypomnieć mogę, Michalczewski Stefan, syn obywatela z Mierzwina, oraz Michałowski Juljan, adjutant pułkownika Ganier (Francuza), 16-letni młodzieniec urodzony i wychowany we Francji na emigracji, nadto w liczbie ciężko rannych, znajdowali się Vigier de Latour i Montega*). W bitwie tej ponieśliśmy okropne straty; w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, ubyło nam przeszło 200 ludzi; sam 3-ci szwadron, którym dowodziłem, liczący 92 koni, a który dnia tego najmniej wystawiony był na ogień nieprzyjacielski, stracił 46 ludzi.

Przybyliśmy nareszcie do pewnej wioski niedaleko Iłży; tutaj wypocząwszy ze dwie godziny, pomaszerowaliśmy do sąsiedniej wsi na nocleg, gdzie obozował major Semenenkowski z oddziałem piechoty, który dnia tego stoczył zwycięzką bitwę, otrzymawszy plac boju.

W nocy Bosak zwołał radę wojenną, na której postanowiono rozdzielić całą pozostałą kawalerję na trzy części, i każdy z nich w inny powiat wysłać; resztki pozostałe z 1-go szwadronu rannego Prędowskiego i 5-go poległego Wielobyckiego, wcielono potrochę do pozostałych trzech szwadronów. Turski przeznaczony został do powiatu Opoczyńskiego, Wysocki do Sandomierskiego, a ja do Kieleckiego. O świcie dnia następnego rozeszliśmy się we wskazanych kierunkach, Bosak zaś udał się w okolice Cisowa, gdzie stały oddziały piechoty naszej.

(C. d. n.).

*) Z życiorysu Józefa Hauke Bosaka przez p. Wład. Sabowskiego.

KRONIKA.

Lwów 20. listopada.

Wiadomości osobiste. P. wiceprezydent namiestnictwa, Filip Zaleski, wyjechał wczoraj do Warszawy na uroczystość weselną hrabiego Romana Potockiego. — Dnia 18. b. m. odbył się w kościele archikatedralnym ślub p. Karola Sklepińskiego, właściciela apteki tutejszej z panną Marją Borkowską. — Jeneralny wikarjusz ks. Fr. Śniegoń, w Cieszynie, obchodzi w sobotę dnia 25. b. m. 50-letni jubileusz kapłaństwa (sekundycje.) — Dr. Rulf, profesor prawa karnego w uniwersytecie niemieckim w Pradze, otrzymał tytuł radcy rządowego. — Dr. Jerzy Dniczicz, członek południowo-słowiańskiej akademji w Zagrzebiu, zasłużony filolog i redaktor monumentalnego słownika kroacko-słowiańskiego, zmarł dnia 17. b. m. w Zagrzebiu — Austrjacki honorowy konsul w Neapolu Sorvillo, odebrał sobie życie z niewiadomych powodów.

† **Ludwik Sempołowski,** weteran z r. 1830 i 1831, zmarł temi dniami w Poznaniu w 72 roku życia. Na wiadomość o powstaniu wstąpił w roku 19 swego życia wprost ze szkół leszczyńskich w szeregi wojska polskiego i walczył jako artylerzysta do końca walki. Był w bitwie pod Grochowem i Ostrołęką.

Marszałkowi dr. Zyblikiewiczowi, który miał zamiar udać się do Warszawy na ślub hr. Romana Potockiego, wzbronił rząd rosyjski wstępu do Królestwa, motywując zakaz tem, że pan marszałek jest w Warszawie bardzo popularną osobistością i że rząd obawia się demonstracyj politycznych. Jest to wyraźna manifestacja przeciw rządowi austrjackiemu. Także wzbronił rząd petersburski, p. Maksymilianowi Dobrzańskiemi, pełnomocnikowi hr. Stanisława Potockiego, jawienia się na ślubie w stroju polskim, mimo, że namiestnik Albiedyński wydał już przedtem na to pozwolenie, ograniczając je tylko zakazem wystąpienia przy karabeli. P. Dobrzański nie będzie z tego powodu obecnym przy zaślubinach, gdyż zasadniczo nosi tylko sukni[e] ...

Ksiądz Naumowicz, jak czytamy w *Wie*[...] otrzymał od konsystorza wielką ekskomunikę i o[...] jęto mu probostwo w Skalacie. Ma on jednak wnie[...] rekurs do Rzymu.

Na pomnik Mickiewicza nadesłano nam ze składek dobrowolnych od pp. J. Solarza i Franciszka Wątorskiego 2 złr., Izaaka Goldberga 1 złr., Jana Juhre 50 cnt., Burzyma 50 cnt. — razem 4 złr. Kwotę tę odsyłamy do Czytelni akademickiej w Krakowie.

Na intencję wyzdrowienia księżnej Jadwigi Sapieżyny, protektorki komitetu restauracji kościoła rzym. kat. w Dobromilu, odprawione zostało tamże dnia 14. listopada b. r. przy licznym współudziale ludności solenne nabożeństwo, za staraniem tegoż komitetu.

Rozprawa kasacyjna w procesie Olgi Hrabar i wspólników odbędzie się w styczniu. Referentem tej sprawy jest radca nadworny Rakwicz.

Rozprawa karna przeciw ajentowi banku kryłoszańskiego, Czajkowskiemu, który podczas ostatnich wyborów do Rady państwa, w okręgu mniejszych posiadłości Dobromil-Mościska-Przemyśl agitował przeciw p. Tyszkowskiemu, a za ks. kan. Józyczyńskim, i miał się odezwać, że „Polaków trzeba wyrznąć", odbędzie się w sobotę 26. bm. przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu.

Trybunał tarnopolski uznał niewinnymi także trzech włościan z Łoszniowa: Justyna Matlę, Wasyla Kozaka i Michała Pasiekę, którym prokuratorja zarzuciła była podburzanie przeciwko narodowościom.

Mianowania. Na sobotniem posiedzeniu zamianował Wydział krajowy rewidentami: Karola Żółkiewskiego, Roberta Sapałaczyńskiego, Tomasza Janikowskiego, Aurelego Urbańskiego, Teofila Tarnawskiego i Stanisława Semetkowskiego. Prócz tych mianowano protokolistę i archiwistę oddziału rachunkowego oraz dziesięciu praktykantów. Posada archiwisty jest synekurą, obciążającą budżet krajowy niepotrzebnie roczną kwotą 1200 zł. Znaczna część nominacyj świadczy o panującym w Wydziale krajowym nepotyzmie, gdyż pominięto ludzi, którzy więcej jak dziesięć lat pracują z pożytkiem, a mianowano takich, co potrafili znaleźć protekcję.

Rada szkolna krajowa mianowała Józefa Bąkowskiego, tymczasowego nauczyciela szkoły im. Piramowicza, zastępcą nauczyciela seminarjum naucz. we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy mianował bezpłatnymi auskultantami: Jana Edm. Czauderne, Michała Paliwodę i Feliksa Bernackiego.

W sprawie towarzystwa opieki weteranów z r. 1831. W dziennikach krajowych czytaliśmy sprawozdanie Kaliksta barona Horocha, jako przewodniczącego z działalności towarzystwa „Opieki weteranów r. r. 1831, za czas od 2. kwietnia do 1. listopada 1882.

Zawiązanie powyższego towarzystwa robi honor inicjatorom, a zaszczyt tym, którzy wedle możności zasilają kasę towarzystwa.

Jeżeli które towarzystwo, to towarzystwo „Opieki weteranów z 1831", jest jednem z najszlachetniejszych, a przystąpienie do tego towarzystwa jest najpierwszym obowiązkiem każdego uczciwego Polaka. Towarzystwo to bowiem ma święty obowiązek opiekowania się nad grobem stojącymi starcami, którzy pół wieku wstecz, stali się sławą i chwałą całej Ojczyzny, których męstwo i poświęcenie było podziwem całej Europy, którzy oddawszy krew i mienie matce-ojczyźnie, są dzisiaj w wilią śmierci, bez sposobu do życia i bez sił do pracy.

Zadaniem towarzystwa jest otoczyć tych szlachetnych starców, skromnemi a niezbędnemi potrzebami do życia. Obowiązkiem zaś członków tego towarzystwa jest, komitetowi dostarczać tyle pieniędzy, ile skromne a niezbędne do życia potrzeby wymagają.

Czyż to rzecz tak trudna? Bynajmniej.

W samej Galicji mamy 6000 tabularnych właścicieli po większej części szlachty polskiej. A miasta nasze z zamożnymi mieszczanami? A Królestwo i zabrane prowincje, których mieszkańcy co roku przejeżdżają przez Galicję do kąpiel, do Paryża, lub Londynu? A W. ks. Poznańskie?

Pieniądze są — i być muszą!

Br. Horoch zamiast wykazać z 6-milionowego kraju krocie członków należących do towarzystwa, niestety wykazuje smutną ilość 584 uczciwych Polaków.

Wedle wykazu br. Horocha zebrano wszystkiego 5.349 zł. 58 ct. Wskutek czego musiano 10cio-reńskowe miesięczne datki weteranom zredukować na 5 zł.

Za 5 zł. na miesiąc ma weteran wyżywić siebie (nie mówię już o rodzinie), ubrać się, zapłacić mieszkanie i ratować się w razie choroby? To za mało aby żyć, za dużo aby umierać. Mając 5 zł. na miesiąc, przy niemożności pracowania, trzeba koniecznie żebrać, a podły byłby naród, króryby pozwolił najzasłużeńszym ludziom żyć o żebranym chlebie.

Serce pękłoby na myśl podobną każdemu uczciwemu Polakowi, gdyby tak być musiało, gdyby inaczej być nie mogło.

Nie, bracia, tak być nie może! Inaczej być musi!

Naród mój jest szlachetny — ale w sprawach honoru narodowego, trzeba umieć przemawiać do honoru, i to tak gorąco, aby serce rozmiękło, a dusza rozpaliła się. W sprawach zaś finansowych potrzeba przemawiać cyframi.

Bar. Horoch wykazał, że w całej Galicji wraz z W. Ks. Krakowskiem jest weteranów z r. 31go, potrzebujących utrzymania, 145-ciu. Każdy przyzna, że w dzisiejszych drogich czasach człowiek potrzebuje na bardzo skromne utrzymanie co najmniej 25 złr. miesięcznie. Naród winien więc składać miesięcznie w ręce komitetu Opieki Weteranów z r. 31go co najmniej 3625 złr.

Gdyby szlachetny naród mój wiedział, że na ...

[...] Ja jestem za [...] sposobem, bo to sposób najsprawiedliwszy, który św. obowiązek rozkłada na wszystkich, zapewnia niezawodny dochód i uwalnia delegatów od żebraniny.

Jako jednostka, nie mogę, jak tylko wydać w tej sprawie jęk rozpaczliwy. Oby ten jęk rozpaczy doszedł nietylko do uszu, ale i do serc ojców ojczyzny!

W wasze więc ręce, szlachetni mężowie, oddaję sprawę Opieki nad Wereranami z r. 1831go, a wraz z tą sprawą oddaję w wasze ręce honor narodu, a nawet i przyszłość ojczyzny, bo myśliciel powiedział: „Zginąć może tylko naród zniekczemniały!"

Konotopy 18. listopada 1882.

Wiktor Wiśniewski, delegat sokalski.

Z ck. armji. Fmp. Fryd. bar. Teuchert-Kaufman, komendant 24 dywizji piech., został przeniesiony do jen. komendy w Pradze. Komendę tej dywizji powierzono jen. majorowi Ledererowi.

Ordery. *Wiener Ztg* ogłasza liczny wykaz orderów, nadanych różnym urzędnikom administracyjnym w Bośnji. Między nimi znajdujemy dwóch Polaków: Juljusz Prokopczyc, pełniący obowiązki naczelnika okręgowego w Trawniku, otrzymał order żelaznej korony 3 klasy, a Roman Szymanowski krzyż kawalerski Fran.-Józefa.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. Ksiądz Stanisław Wieruski, dr prawa kanonicznego kapłan dyecezji sandomierskiej, dotychczasowy kooperator prywatny w parafii w Jazłowcu, otrzymawszy obywatelstwo austrjackie został przyjęty do archidjecezji.

Djecezja przemyska. Ksiądz H. Skrzyński, kanonik honorowy i proboszcz z Ustrobnej i dziekan frysztacki, z powodu choroby zrezygnował z urzędu dziekana. W miejsce jego został zamianowany ks. F. Kopystyński proboszcz w Frysztaku, dotychczasowy wicedziekan, dziekanem, a ksiądz W. Wnęk, proboszcz z Lubli, wicedziekanem frysztackim.

Prezentę na probostwo w Racławicach otrzymał ksiądz J. Günter, ekspozyt z Ulanowa, a na probostwo w Lubeni ksiądz K. Żygłowicz wikary z Dobrzechowa.

Instytucję kanoniczną w Wielowsi otrzymał ksiądz W. Ciechanowicz, tamtejszy administrator.

Przeniesieni: Ksiądz J. Tokarski kooperator z Liska, do Manasterza, ksiądz L. Niebieszczański z Manasterza do Pysznicy, ksiądz M Beister z Pysznicy do Liska, ksiądz L. Kwiatkowski, kooperator z Tyczyna do Błażowej na dirygensa, ksiądz T. Błachuta, kooperator z Łąki do Tyczyna, ksiądz R. Malinowski ze Stanów do Łąki i ks. M. Puchalik z Błażowej do Stanów.

Ksiądz S. Zuzak, pozostał nadal katechetą przy c. k. gimnazjum w Sanoku, a ks. F. Jenkner, dotychczasowy prefekt seminarjum kler. i supl. profesor pastoralnej teologii dla alumnów rz. kat. seminarjum w Przemyślu, dla braku zdrowia i na własną prośbę został uwolnionym od swych obowiązków i aplikowanym jako kooperator przy parafii w Przeworsku. W miejsce jego na profesora supl. teologii pasterskiej został powołany ksiądz B. Markiewicz, proboszcz z Błażowej i wicedziekan strzyżowski.

Do seminarjum djecezjalnego na I. rok teologii zostali przyjęci: W. Bielawski, J. Chmurowicz, A. Dudziński, F. Goliński, M. Górnicki, W. Grabowicz, T. Grębowski, E. Glatzel, F. Jopek, H. Kochanowicz, A. Kostecki, W. Krukowski, A. Luśniak, K. Laziński, P. Niebieszczański, B. Przybysz, J. Rychel, J. Stasiowski, J. Szczerbiński, W. Szpilka L. Tertil, F. Wachlarowicz, M. Zawadzki i A. Zegleń. Wszystkich alumnów seminarjum jest 69.

Djecezja tarnowska. Zmarł dnia 11. b. m., opatrzony św. Sakramentami, ksiądz J. Nowak, proboszcz w Bruśniku i dziekan bobowski, kapłan wzorowy, prefekt stowarzyszenia św. Józefa. Administrację osieroconej parafii objął ksiądz Józef Lenartowicz, wikarjusz z Pilzna. Konkurs na beneficjum trwa do 23. grudnia b. r.

Przeniesiony ksiądz Aleksander Sołtys Myślenic do Pilzna.

Rewizje i aresztowania. Sobotnia *Gaz. Lwow.* pisze: Wczoraj i przedwczoraj oragana policyjne przedsięwzięły rewizję domową u kilku rzemieślników. Zabrane u jednego z nich w tajnym schowku znaczny zapas broszur i pism zakazanych treści socjalistycznej. Nadto znaleziono kule wypełnione masą, której bliższe rozpoznanie dopiero przez fachowych znawców zostanie dokonane. W skutek rezultatu rewizji aresztowano 6 osób ze stanu rzemieślniczego, między tymi 3 szewców.

Delegatami Towarzystwa kredyt. ziems. wybrani zostali w powiecie Kołomyjskim p. Ant. Bohdanowicz, a zastępcą p. Teodor Teodorowicz; w pow. podhajeckim bar. Edwin Hohendorf, a zastępcą p. Ang. Szczurowski; w pow. buczackim p. Ign. Cywiński, a zastępcą Włodz. Gniewosz; w pow. kamioneckim hr. Stan. Badeni, a zastępcą p. Alfred Stecki; w pow. bocheńskim p. Anast. Meisner, a zastępcą p. Stan. Żeleński. Wybór delegata i zstępcy z pow. dobromilskiego odbędzie się dn. 27. bm.

Zwłoki mężczyzny, poszarpane przez psy lub dzikie zwierzęta, znaleziono na polach między gminą Ugarstal a Mościskami w powiecie kałuskim. Nieboszczyk, jak się okazało z passportu przy zwłokach znalezionego, nazywał się Wincenty Frydryk, pochodził z Krościenka Wyżnego, w pow. Krośnieńskim i był wyrobnikiem dziennym. Zdaje się, że w stanie nietrzeźwym, lub zdjęty nagłą niemocą, upadł i umarł na czystem polu i że dopiero po śmierci zwłoki uszkodzone zostały przez zwierzęta. Przy zwłokach znaleziono małą kwotę pieniężną.

Pieniądz rzymski! W wsi Wołowej w Kołomyjskiem, majętności p. Edwarda Manaczyńskiego, znalazł pastuch dworski Hnat Mykietiuk na zoranej roli w parę dni po gwałtownej ulewie, pieniądz z czasów panowania cesarza rzymskiego Anton usa Piusa. Z jednej strony tej monety jest portret tegoż monarchy, tudzież napis dobrze zachowany i opiewający: „Antonius Aug. Pius", z drugiej strony jest napis przetarty, tylko widoczną odciśnięta postać kobieca. Pieniądz ten znajduje się obecnie u p. Sylwerego Strzelbickiego, technika we Lwowie.

(*J. D.*) **Kraków** 19. listopada. Dnia 21 b. m. [w]e wtorek mają się odbyć zaręczyny dr. medycyny [Z]ygmunta Kniaziołuckiego z panną Zofią Ściboro[w]ską. Na zaręczyny te, tudzież na srebrne wesele [d]r. Władysława Ściborowskiego i żony jego z [D]ujewskich, rodziców narzeczonej, zjedzie do Kra[k]owa minister Dunajewski.

Urzymują, iż przyjazd ten pana ministra stoi [w] związku z kwestją wyboru przewodniczącego ko[m]itetu zachodnio galicyjskiego do wyborów sejmo[w]ych i kwestją stawiania kandydatów z grupy wło[ści]an i pomniejszych miast.

Komitet ma w zasadzie zgodzić się, aby pro[po]nowano jednego z starozakonnych w Zachodniej Galicji na posła z miast. Najwięcej szansy miałby dr. Jonatan Warszauer, znany z patrjotycznego usposobienia, więzień stanu z roku 1848, zaprzyjaźniony z ministrem Dunajewskim i marszałkiem dr. Zyblikiewiczem, a popierany przy ostatnich wyborach do Rady państwa przez prezydenta miasta dr. Weigla.

(*J. D.*) **Kraków** 19. listopada. W górnej sali Sukiennic ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się dnia 27. listopada br. uroczysty wieczór, na który młodzież akademicka zaproszenie rozsyła; dochód przeznaczony na fundusz pomnika.

Członkowie wielkiego wydziału kasy oszczędności mają się w najkrótszym czasie zebrać i uchwalić podniesienie płacy p. Słękowi z 3000 do 5000 złr. z pozostawieniem tantiem. W ten sposób jest wszelka nadzieja, iż p. Słęk pozostanie nadal w Krakowie.

Znany piwowar p. Dreher, właściciel browarów produkujących piwo szwechackie, zamierza z dniem 1. stycznia r. przyszłego otworzyć przy ulicy Grodzkiej, w domu gdzie się kawiarnia Wintera znajdowała, wielką restaurację z wyszynkiem wyłącznie piwa szwechackiego.

Żałować bardzo należy zwinięcia kawiarni Wintera, która jest najdawniejszą w Krakowie. P. Ferdynand Winter jest osobistością lubianą w Krakowie. Aczkolwiek jest on Wiedeńczykiem, który po dziś dzień nie wyuczył się języka naszego, to przecież zawsze pamiętnem będzie Krakowianom zachowanie się jego w czasie smutnej pamięci stanu oblężenia w roku 1865. — Otóż, gdy naówczas nigdzie nie zdołano przechować żadnego z braci naszych zakordonowych — mieszkanie p. Wintera stało gościnnie otworem dla wszystkich niemających przytułku.

Do nieświetnych stosunków finansowych pana Wintera przyczyniła się głównie jego łatwowierność i chęć niesienia pomocy, bez różnicy narodowości i wyznania.

W żadnej kawiarni nie było tyle gości — ale gości pijących wodę — jak u pana Wintera. Szczególnie spekulanci starozakonni najróżnorodniejszego kalibru uważali i uważają po dziś dzień kawiarnię tę jako miejsce schadzki do interesów, nie dając nic właścicielowi zarobić.

Rzeszów 16. listopada. Posiedzenia tutejszego komitetu w sprawie budowy kolei Rzeszów-Sandomierz-Krosno odbywają się z całą gorliwością; na jednem z ostatnich postanowiono zarządzić objazd projektowanej przestrzeni Rzeszów-Krosno i polecić zredagowanie odnośnego memorandum, fachowemu technikowi. Główną sprężyną poruszającą sprawę naprzód, jest prezes tow. rolniczego hr. Roger Łubieński, który z całą wytrwałością i obywatelskiem poświęceniem sprawie tej się oddaje. *San.*

Polowy miejski Trojan z Przemyśla padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Przytrzymany jako kłusownik na polach pikulickich przez leśniczego z Pikulic Eignera, nie chciał mu oddać strzelby i szedł wraz z nim ku miastu, a gdy doszli do mostku obok pierwszej strażnicy na Zniesieniu, gdzie droga rozdziela się ku miastu i ku Bakończycom, i leśniczy wezwał go ponownie do oddania strzelby, Trojan rozgniewany pochwyciwszy strzelbę za lufę uderzył nią tak silnie o poręcz mostku, że strzelba pękła w nasadzie, strzał padł i ugodził Trojana w brzuch, skutkiem czego tenże w kilka chwil żyć przestał. Śledztwo sądowe jest w toku.

Warszawa 17. listopada. Koncert niedzielny na rzecz studentów uniwersytetu warszawskiego, urządzony staraniem dyrektora Quattriniego, przyniósł czystego dochodu około 1500 rsr.

Ślub panny Izabeli hr. Potockiej, odbędzie się w kościele PP. Wizytek we wtorek dnia 21. listopada, prawdopodobnie wieczorem. Młodej parze z upoważnienia pasterza djecezji przemyskiej, w której zamieszkuje pan młody, błogosławić będzie ksiądz Sotkiewicz, administrator archidjecezji, przy asyście licznego duchowieństwa. Kościół wizytkowski od kilku dni, celem zapewnienia ciepłej temperatury na termin uroczystości, zaczęto stosownie ogrzewać. Kwiaty, kobierce i ornamenta dla przybrania kościoła zamówiono u najrozmaitszych dostawców; ilość światła, muzyka i zresztą wspaniały orszak, przyczynią się niezawodnie do powiększenia wrażenia uroczystej chwili. Powozy i konie przybyły już w znacznej części z Galicji, tak samo jak liczna służba. Zjazd rodzin skoligaconych z każdym dniem co raz jest liczniejszy.

Ś. p. Nastowicz, były prezes byłego trybunału suwalskiego, przeznaczył testamentem 3000 rsr. na założenie w Suwałkach kasy pożyczkowej.

Na ostatniej zabawie Towarzystwa „Harmonja", składającem się przeważnie z Niemców, gdy młodzież polska kazała zagrać mazura, dało się słyszeć sykanie, które przerwało taniec; „sztajer" natychmiast zajął miejsce wzgardzonego mazura; mówiąc innemi słowy, obecni na balu Polacy, „musieli tańczyć, jak im Niemcy zagrali". Nie podobna uwierzyć, żeby coś podobnego stało się w Warszawie. I panowie Warszawiacy tańczyli, jak im zagrano. Nie ma co mówić, dzielnie się spisali!

Z Włocławka donoszą, że w dniu 15. b. m. spalił się teatr ze wszystkiemi ruchomościami, dekoracjami, kostiumami i biblioteką p. Grabińskiego, dyrektora trupy prowincjonalnej, który stracił w tym pożarze niemal całe swe mienie. Przyczyna pożaru dotąd nieznana. Nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

Z Zurychu piszą: Dnia 16. b. m. odbył się tu pogrzeb Kinkla. Dzień był mglisty, jesienny, ponury, prawdziwy dzień pogrzebowy. Przed mieszkaniem dawnem Kinkla stał tłum kilkunastotysięczny, przed domem stała trumna, pokryta wieńcami o wstęgach różnokolorowych. Za konduktem postępowali profesorowie politechniki i uniwersytetu, a dalej mnóstwo reprezentantów socjalno-demokratycznej partji, ludzie rozmaitej narodowości, Niemcy, Francuzi, Anglicy, Rosjanie, Węgrzy, Grecy, Serbowie i Polacy. Wszystkie okna w ulicach, któremi ciągnął kondukt, były przepełnione. Tymczasem niebo się wypogodziło, a kondukt stanął przed kościołem panny Marji. Ustawiono trumnę, a gdy muzyka ucichła prof. Jan Scheer przemówił gorąco i serdecznie do zebranych. Drugim mówcą był prof. politechniki Meyer v. Knonau.

Z Gracu donoszą dnia 18. b. m.: Koło Gratwein (stacja kolei południowej), z powodu mgły starły się dziś dwa pociągi towarowe. Maszynista dostał się pomiędzy zgruchotane wagony, i musiano go wyrębywać. Ma połamane nogi.

Skodar 18. listopada. W tutejszy magazyn prochu uderzył piorun. Nikt nie odniósł jednak uszkodzenia.

Londyn 18. listopada. Wczoraj przedpołudniem w skutek eksplozji fabryki dynamitu Llanelly straciły życie trzy robotnice i dwóch robotników, a 8 osób zostało rannych.

W okolicach Wiednia zdarzyły się ostatniemi dniami aż trzy morderstwa z rabunkiem połączone. Z piątku na sobotę znaleziono w lasku koło Penzing zwłoki mężczyzny zarżniętego, Policja skonstatowała tożsamość osób zamordowanych, ale za sprawcami czyni poszukiwania dotąd bezskuteczne.

Opowiadanie rozstrzelanego. Bawiący obecnie w Paryżu urugwajski pułkownik Martensa, który w r. 1869 omal nie został prezydentem urugwajskiej rzeczypospolitej, opowiadał z życia swego następujący epizod z epoki uwięzienia i skazania na śmierć: „Dnia 29. czerwca 1869, było to w niedzielę, przyszedł do mego więzienia wielebny ojciec Domenico Santa. Spałem mocne, gdy mnie obudził. Poczęstowałem go papierosem i kieliszkiem kordjału di Catalana, którego miałem flaszkę ze sobą. Ksiądz przyjął, napił się kordjału, zaciągnął się kilka razy papierosem, poczem powiedział głosem poważnym: „Bracie mój, przygotuj się na śmierć — jutro o świcie masz być straconym!" Byłem przygotowany; wiedziałem, że los mój stanowczo rozstrzygnięty — chciałem przeto umrzeć, jak na walecznego żołnierza przystało. Spowiadałem się, poczem ksiądz wypił jeszcze lampkę kordjału, zapalił świeży papieros i odszedł. Wyciągnąłem się w fotelu i wkrótce znowu zasnąłem. Nazajutrz o godz. 3 z rana usłyszałem hałas na korytarzu, pełnym widocznie żołnierzy. Mój służący, który zwykle mnie ubierał, przyszedł zapłakany; kazałem się ubrać i ufryzować. Po ukończeniu toalety nadszedł mój spowiednik. „Dokąd idziemy?" zapytałem. „Do wolności!" odpowiedział poważnie. Wyszedłem za nim na korytarz. Żołnierze oczekiwali nas i przeprowadzili przez zupełnie puste ulice. Po kwadransie przybyliśmy na plac egzekucji — na łąkę wśród lasu. Uściskałem mego spowiednika i odważnie zasiadłem na krześle; w odległości 12 kroków odemnie stał oddział egzekucyjny. Kapitan dowodzący liczył: „Raz, dwa, trzy!" W chwili, gdy obiło mi się o uszy „tres", uczułem gwałtowne uderzenie i padłem na twarz, nie posłyszawszy strzału. Po chwili wróciłem do przytomności — nie zabito mnie w zupełności, a nie poczuwano się do obowiązku dobicia mnie. Grabarz, który mnie miał pochować, wziął mnie do siebie i pielęgnował. Człowiek ten jest obecnie moim kamerdynerem."

Doktorki w Rosji. Wiadomo, że nigdzie tak gorliwie nie garną się kobiety do wyższego wykształcenia, jak w społeczeństwie rosyjskiem. W kilku większych miastach istnieją tam, utrzymywane wyłącznie prawie siłami prywatnemi, tzw. wyższe kursa dla kobiet, urządzone na stopę uniwersytecką, medycyna przytem liczy również wielką liczbę zwolenniczek między Rosjankami, i one tu wyłącznie prawie dostarczyły kontyngensu słuchaczek tym uniwersytetom zagranicznym, które dopuściły kobiety do studjów lekarskich. W samej Rosji od lat już kilku istnieje w Petersburgu stała medycyna dla kobiet, pod nazwą kursów medycznych żeńskich. Ostatniemi czasy pod wpływem reakcyjnego prądu, jaki wieje obecnie nad Newą, zamknięto kursa dla nowo zgłaszających się studentek. Obecnie jednak przychodzi wiadomość, że minister wojny, w którego zawiadywaniu są owe kursa, zezwolił na przyjęcie 10 słuchaczek na kurs 1szy. Na to miejsce podano już 140 próśb, zasługujących na szczególną uwagę. Składki zaś zbierane na korzyść żeńskich kursów, dosięgły do 2291 rubli 31 kop., przyczem można zauważyć, że wszystkie warstwy społeczeństwa przyjmują bardzo energiczny udział w zbieraniu potrzebnego kapitału. Mają tam nadzieję, że kursa będą otwarte; tem bardziej, że codzień prawie notować można zwycięstwa kobiety-lekarza. Tak np. na I. zjeździe ziemskich lekarzów guberni Połtawskiej wyrobione zostały następujące postanowienia: 1) Zjazd jednegłośnie uznaje za pożyteczne wezwać kobietę-lekarza na ziemsko-medyczną służbę. 2) Zjazd jednogłośnie wyraża ubolewanie z powodu zamknięcia żeńskich medycznych kursów. 3) Zjazd większością głosów (30 przeciw 1) wyraził życzenie, ażeby gubernialne ziemstwo przyznało, że udział kobiety-lekarza jest istotnie potrzebny w ziemsko-medycznej służbie.

W Finlandji znów, jak donosi *Strana*, w mieście Wasa przedstawiciele zarządu miejskiego zezwelili p. Heikel, która ukończyła kurs medycznego fakultetu w aleksandrowskim uniwersytecie, zająć miejsce lekarza miasta. Dalej donoszą z Chersonu, że przedmiotem ogólnego zajęcia jest teraz kobieta-lekarz, która niedawno bardzo pomyślnie zrobiła operację jednej z kobiet. Operacja była bardzo niebezpieczna i trudna. Czy tych wiadomości z rozmaitych [...] Rosji niedość, ażeby się okazało, jakie rzecz[...] wielkie usługi może przynieść społeczeństwu ko[...] na stanowisku lekarza.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 20. listopada na dochód p. Władysława Woleńskiego: „Lew zakochny", komedja w 5 aktach Ponsarda.

* Jutro we wtorek dnia 21. listopada: „Thea" czyli „Małżeństwo w Chinach", opera komiczna w 3 aktach.

P. Woleński ofiarował dochód swój z benefisu dzisiejszego na rzecz pomnika dla ś. p. Stanisława Dobrzańskiego. Afisze o tem nie donoszą, ale, że tak jest ręczy za to komitet pomnikowy.

H. Lipiński ma na wystawie w „Kunstvereinie" znane już naszej publiczności dwa obrazy „Palmowa niedziela" i „W jesieni", o których powiada Bussoni, że pomimo pewnej jaskrawości i monotonności w kolorycie są pełne życia i ruchu.

Coquelin wystąpił onegdaj po raz pierwszy w Wiedniu. Na pierwsze przedstawienie były miejsca rozkupione. Na drugiem nie były wszystkie zajęte, ponieważ policja wielu ażioterom odebrała bilety, a wielu z nich bało się odprzedawać bilety przechodniom, podejrzywając w każdym z nich ajenta. O grze Coquelina wyrażają się wszystkie dzienniki z podziwem, a nie szczędzą pochwał i pani Favart, chociaż wytykają jej, że liczy cokolwiek więcej lat aniżeli potrzeba do... pełnoletności.

[§] **Kraków** 19. listopada. [Teatr.] W przeciwstawieniu do politycznej zmienności i społecznego radykalizmu, zużywających z wzrastającym pospiechem dawne hasła i dawnych ludzi, przedstawia scena francuska obraz dziwnego konserwatyzmu. Autor dramatyczny, którego imię pewnego nabrało rozgłosu, nie zużywa się tak prędko, a tzw. „succès d'estime", podtrzymujący słabsze utwory jego pióra, jest dla dyrektorów teatrów o wiele ponętniejszym od jaskrawych blasków wschodzących gwiazd. Na tem polu „ludzi nowych" nikt poznawać nie pragnie i dla tego budzący się talent nigdzie tak wielkich nie doznaje przeszkód, jak w kancelarjach dyrektorów celniejszych paryskich teatrów. Słusznie zatem uchodziło przypuszczenie dramatu nieznanego autora ze strony p. Koninga, dyrektora teatru „Gymnase", za śmiałe przedsięwzięcie, a powodzenie takowego było tylko zasłużoną nagrodą tej przedsiębiorczości. Dramatem tym był „Sergjusz Panin", Jerzego Ohneta, przerobiony przez autora z powieści jego pod tym samym tytułem wydanej. Wartość literacka i powodzenie sceniczne tej sztuki polega głównie na mistrzowskiem nakreśleniu i konsekwentnem przeprowadzeniu charakteru matki, nazwanej w dramacie panią Desvarennes. Postać ta ożywiona jest taką energją ducha i woli, działanie jej tak stanowczo wpływa na akcję dramatu i tragiczne jego rozwiązanie, że niezwykle budzić musi zajęcie, a odegrana przez dobrą artystkę, zapewnia sztuce niewątpliwe powodzenie.

„Sergjusz Panin" jest natomiast uosobieniem przewrotności i nikczemności tego żywiołu napływowego, który pod pokrywką ujmujących form towarzyskich żadnych nie przedstawia stron dodatnich i ciesząc się pewnem wzięciem w sferach mieszczańskich, sprowadza tylko zamęt i rozczarowanie.

Piotr Delavue wreszcie jest reprezentantem tej oryginalnej klasy uczonych, którzy godzą się z patetyczną rezygnacją na małżeństwo ubóstwianej kobiety z innym mężczyzną, byle tylko ją uczynił szczęśliwą i którzy następnie śledzą pilnie postępowanie męża, gotowi do objęcia po nim sukcesji, gdy bóstwo ich stanie się wdową lub upadając na duchu upadnie także pod względem moralnym. Cayrol zaś, mąż wychowanicy p. Desvarennes, który własną pracą dorobił się majątku pozwalającego mu ożenić się z kobietą, która go nie kocha i z dziwną szczerością wyraźnie mu to oświadcza, razi niepotrzebną brutalnością w scenie po ślubie, a brakiem wszelkiej energji w chwili, gdy zastaje Panina w pokoju swej żony. Mimowoli oczekuje się, że groźny ten małżonek, powiadomiony o tajemnej schadzce, a zatem przybywający z rozmysłem, wydobywszy rewolwer kieruje takowy ku piersiom zalotnika, by rękę opuścić, gdy żona wpośród nich stanęła, gdy tymczasem widzimy tylko scenę więcej śmieszną niż dramatyczną, t. j. porwanie się obrażonego męża na złapanego in flagranti kochanka — z szczypcami od pieca.

Interpretacja dramatu tego na scenie naszej była bardzo w szczegółach nierówną, a brak odpowiedniego ensemblu paraliżował wrażenie. Wyborną była tylko p. Hofmanowa w roli p. Desvarennes i dlategoteż zrobiła wrażenie pierwszorzędnej artystki przybyłej na partykularz na gościnne występy. Z reszty grających znośną była jeszcze p. Kałużyńska w roli Joanny de Cernay, najbardziej zaś psuł ogólne wrażenie p. Sobiesław w roli Panina, przechodzącej widocznie jego siły.

W Czerniowcach wyszedł już Nr 1 „Przedświtu", dwutygodnika literackiego, artystycznego, naukowego i społecznego, i zawiera: Słowo wstępne, w którem redakcja oświadcza, iż uważać się będzie za czujny posterunek polskiej myśli i oddziaływać się postara przeciwko obskurantyzmowi. Artykuł Jan III pod Wiedniem i uczczenie jego pamięci, kilka słów na czasie p. Teofila Szumskiego. Wyzwolony, wiersz Ben-Lasoty. Dwa serca, opowiadanie Klemensa Kołakowskiego. Pogadanki społeczne. Wiadomości literackie, bieżące i odcinek humorystyczny. Pismo wcale korzystnie się przedstawia, życzymy mu też poparcia, przedewszystkiem ze strony rodaków, zamieszkałych w Czerniowcach i na Bukowinie.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo „Harmonia" utrzymujące we Lwowie szkoły muzyki instrumentalnej i kapelę, odbyło wczoraj pod przewodnictwem p. Walerjana Podlewskiego doroczne walne Zgromadzenie, na którem p. Goldman zdał sprawę z czynności towarzystwa. Ze szkoły jego wyszło dotąd [illegible] 40 wyćwiczonych kapelistów, a kapela [illegible] istniejąca pod kierownictwem [illegible]

Zamku, i przed gmachem sejmowym. Kapelmistrze wojskowi starają się rozmaitymi sposobami odmawiać kapelistów i jedynym sposobem na to jest lepsze zbacenie tychże. Towarzystwo liczy obecnie 370 członków, którzy regularnie uiszczają wkładki. Dochód z tych wkładek w r. 1881/2 wynosił 1452 gld. Dla ustalenia bytu towarzystwa potrzeba, aby publiczność podwoiła lub nawet potroiła liczbę członków, wszak każdy może na to ofiarować 25 cnt. miesięcznie.

P. Bojarski Alfred odczytał sprawozdanie rachunkowe, z którego wynika, że towarzystwo miało dochodu 5319, a wydatków 5295 gld., skończyło tedy rok nadwyżką małą 24 gld., ale wchodzą w to subwencje Sejmu, Wydziału krajowego i Rady miejskiej. Protektorat nad towarzystwem przyjął marszałek Zyblikiewicz. Inwentarz kapeli w instrumentach, nutach, sprzętach, mundurach i przyborach przedstawia cyfrę 3590 gld. Po przyjęciu do wiadomości tych szczegółów przystąpiono do nowych wyborów. Prezesem został na nowo wybrany p. Walerjan Podlewski, zastępcą prezesa p. Kiszka Karol. Do Wydziału weszli: pp. Diamant, Goldman, Gostkowski Franciszek, radca Łyszkowski, Sawicki Michał i Wilkowski Erazm. Pp. Gostkowskiemu i Diamantowi wyrażono podziękowanie za szczególniejszą gorliwość około zyskiwania członków, p. Dębickiemu gospodarzowi towarzystwa, który cały swój czas poświęca prowadzeniu kancelarji, rachunków i czuwaniu nad szkołą. Wyrażono także uznanie prezesowi Podlewskiemu i dyrektorowi Markowi. Musimy zrobić uwagę, że gdyby każdy z istniejących członków pozyskał przynajmniej dwóch nowych, instytucja tak pożyteczna stanęłaby o własnych siłach, i zdolnąby wytrzymać konkurencję z kapelami wojskowemi.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie wydał sprawozdanie za rok szkolny 1881/2, z którego przytaczamy następujące szczegóły: Towarzystwo założone w r. 1861/2 znajduje się w ciągłym rozwoju. Fundusz żelazny, który w r. 1866/7 wynosił 1650 złr., dziś doszedł do znacznej już sumy 7100 złr. Fundusz obrotowy wynosi dziś 15.100 złr. Biblioteka Towarzystwa liczy dziś 908 dzieł w 1363 tomach; czasopism posiada Tow. 30. Członków w roku ubiegłym było: honorowych 11, wspierających 53, zwyczajnych 207. Przychód wynosił 3387 złr., rozchód 3170. W roku ubiegłym Tow. zebrało ze zwrotu pożyczek 1110 złr. 81 ct., wypożyczono zaś 1856 złr. 39 ct. Na wydawnictwo skryptów wydało Tow. 982 zł. 48 ct., ze sprzedaży zaś ich uzyskano 1035 złr. 51 ct.

W łonie Tow. istniało kółko naukowe, dla obznajmiania się z kwestjami niezbędnemi w życiu publicznem, a nieobjętemi planem nauk szkoły politechnicznej. W kółku tem odbyło się 5 odczytów, mianych przez członków Tow. Mówiono: „O sztuce u starożytnych", „O życiu Hoene Wrońskiego", „O życiu publicznem Hugona Kołłątaja", „Gdzie szukać należy przyczyny ostatniej wszelkich zjawisk" i „O dziełach Krasińskiego, w szczególności o Nieboskiej komedji". Tow. urządziło wieczorek muzykalno-deklamacyjny na dochód pomnika Mickiewicza, oraz wieczorek na cześć Mikołaja Kopernika.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 18. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów parisa Lwów).

Pszenica czerwona złr. 8·10 do 8·75, pszenica biała 8·40 do 8·75, pszenica żółta 7·75 do 8·10, żyto 5·60 do 5·80, jęczmień browarny 6·60 do 7 —, jęczmień pastewny 4·80 do 5·10, owies 4·85 do 5·20, groch do gotowania 7·75 do 8·50, groch pastewny —·— do —·—, wyka złr. 4·90 do 5·25, bób 7·50 do 13—, fasola złr. — do —·—, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 5·25 do 5·50, rzepak zimowy złr. 13·60 do 14·—, rzepak letni złr. — do —·—, inianka 10·50 do 11·20, nasienie lniane 9·50 do 9·75, koniczyna 50— do 60—, kminek 23— do 24—, anyż —·— do —·—, anyż płaski 25— do 28—.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 29·60 do —·—

Waluta: mark 58·50, rubel złr. 1·17⅞, napoleondor złr. 9·48½.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. listopada.

Z Jarosławia piszą nam, że mieszkańców tamtejszych niemile dotknęła wieść, iż główny dworzec kolei Jarosławsko-Sokalskiej ma stanąć w Muninie, małej wiosce, należącej do klucza hr. Siemieńskiego, a oddalonej o 7 prawie kilometrów od miasta. Rzecz oczywista, że ucierpiałby na tem bardzo wiele handel Jarosławia, położonego w punkcie bardzo dogodnym dla ruchu handlowego od Sokala i granicy, wskutek czego też przerażeni mieszkańcy wysłali naprzód telegram, a następnie deputację do posła Smolki, która ma go uprosić, aby razem z nią udał się w tej sprawie do cesarza.

Delegacja austrjacka przystąpiła dnia 18-go b. m. do uchwały delegacji węgierskiej co do różnicy w budżecie bośniackim. W ten sposób nastąpiło zupełne porozumienie się obu delegacyj. Minister spraw zagranicznych wyraził delegacjom z polecenia cesarza podziękowanie i uznanie za ich ofiarność, tudzież gorące podziękowanie ze strony ministerstwa wspólnego. Po mowie Smolki zamykającej sesje delegacyj, i po mowie Falkenhayna, w której tenże wyraził uznanie przewodniczącym, zamkniętą została sesja delegacyj wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć cesarza! „Niech żyje!"

Prawdopodobnie już w tym tygodniu ogłosi *Wiener Zeitung* odręczne pismo cesarskie do hr. Taaffego, zwołujące Radę państwa na zwykłą sesję. Termin zwołania nie jest jeszcze postanowionym, a dzienniki wiedeńskie donoszą, że Izba poselska zbierze się albo dnia 30. listopada, albo w dwóch pierwszych dniach grudnia.

Neue fr. Presse zarzuciła Taaffemu, że pod jego ministerstwem budżet nigdy w czas nie jest załatwiony. W odpowiedzi na to przytacza *Wiener Ztg.*, że pod rządami centralistów również, począwszy od roku 1868—79, budżet nie był nigdy na czas załatwiony.

Patent ces. o którym wspomnieliśmy, zwołuje radę państwa na dzień 2. grudnia.

Słychać, że Izba panów zwołaną będzie dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

Temi dniami rozpocznie komisja oszczędnościowa dalsze obrady, które trwać będą aż do sesji parlamentarnej i o ile się zdaje, doprowadzą do uchwał stanowczych, które dojdą do wiadomości publicznej.

Klub centrum, jak nam donoszą z Wiednia będzie dalej istnieć mimo wystąpienia Lienbachera, Fuchsa i Neumayera, a wiadomość, podana przez dzienniki praskie, jakoby reszta członków miała zamiar zlać się z klubem hr. Hohenwartha, nie ma żadnej podstawy. Niewątpliwą jest również rzeczą, że klub centrum pozostanie i nadal w związku z prawicą, a rząd zamierza tę przyjaźń okupić nowelą szkolną. Izba panów obradować będzie nad tym projektem na jednem z pierwszych swoich posiedzeń.

Zdaje się, że sesja tegoroczna Rady państwa będzie ostatnią w tej kadencji. Po zamknięciu zostanie Izba poselska na wiosnę roku przyszłego rozwiązaną, aby klasy, reformą wyborczą uwzględnione, mogły wykonać przyznane im prawo wyborcze.

Na wybory uzupełniające do Rady państwa z większych własności w Czechach, zebrali się tylko sami konserwatyści. Hr. Eugenjusz Czernin został wybrany jednogłośnie.

Centralistycznym żywiołom udało się przeprzeć w radzie miejskiej wiedeńskiej, aby na Kahlenbergu nie stawiano na pamiątkę odsieczy pomnika, lecz założono zwyczajną tablicę wotywną.

Na dzisiaj (20. bm.) czterech posłów śródmieścia wiedeńskiego: Kuranda, Hoffer, Jaques i Weitlof zwołali walne zgromadzenie wyborców swoich.

Dn. 18. bm. odbył się pod Pesztem pojedynek pomiędzy Horanszkym a Verhowayem. Strzelali do siebie na 15 kroków i nic sobie nie zrobiwszy pogodzili się.

W sprawie tisza-eszlarskiej słychać o wytoczeniu śledztwa dyscyplinarnego sędziemu śledczemu Bary'emu za nadużycia.

W sobotę wieczorem narodowo-niemiecka i germańska studenterja w Wiedniu odbyła mityng dla zaprotestowania przeciwko zarzutowi dzienników, że brała udział w rozruchach na przedmieściu Neubau.

Przeprowadzenie Oberdanka z więzienia garnizonowego do cywilnego w Tryeście nastąpiło dla konfrontacji z obżałowanymi o zamach dnia 2. sierpnia. Telegram doniósł już, że skonstatowano jego obecność tegoż dnia w Tryeście, ale udziału w zamachu tym ma się on wypierać.

Słowiańscy posłowie Morawy mają dnia 26. bm. urządzić walny zjazd w Bernie dla zastanowienia się nad kampanją rachsratową.

W Poznaniu odbywają się teraz wybory uzupełniające do reprezentacji miejskiej. We wszystkich okręgach miasta Polacy popostawiali kontrkandydatów swoich i w IV. okręgu zdołali przeprowadzić nawet wybór mecenasa Jażdżewskiego. W innych okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów.

Pochrzestnymi przy chrzcie nowonarodzonej infantki będzie papież i cesarzowa austrjacka. Cesarzowę zastępuje arcyksiężna Elżbieta; infantka otrzyma imię Marja Teresa.

Romanul donosi z Odesy, że rosyjski minister marynarki postanowił obwarować terpedami linję Krymu i rosyjskie wybrzeża morza Czarnego. W Mikołajewie zbudowano cztery nowe monitory, a kapitanat sebastopolski zamieniony został w admiralicję. W warstatach Sebastopola budują się obecnie dwa monitory za 3 miljony rubli.

Dnia 18. bm. przedłożoną została Izbie francuskiej „Żółta księga," zawierająca zbiór aktów za czas od 2. czerwca do 31. lipca, z których wynika, że Austrja, Niemcy, Włochy i Rosja szły wprawdzie zawsze ręka w rękę, że jednak w kwestjach, nie zbyt żywotnie obchodzących Niemcy i Rosję, obydwa te państwa starały się być z wielką uprzejmością dla Francji, podczas gdy mniej ugrzecznionymi były dla niej Włochy, a jeszcze mniej Austrja. Hr. Kalnoky był, według przedłożonych aktów, przeciwnym tworzeniu kwestji egipskiej i nie życzył sobie interwencji. O konferencji nie wiele szczegółów podaje księga żółta. Anglja domaga się udziału Francji w ochronie kanału Sueskiego, ale Freycinet postawił dwa warunki, mianowicie mandatu europejskiego i przyzwolenia Izb francuskich. Mandatowi jednak sprzeciwił się Kalnoky, gdyż sprawiłby on był kłopot zarówno mandantom, jak mandatarjuszom; przeciwnym temu był także Bismark, gdy ks. Hohenlohe podał projekt opieki zbiorowej nad kanałem Sueskim, było już na to za późno. Dowiadujemy się wreszcie, że Francja musiała nabierać coraz więcej przekonania, że prócz honorowego odwrotu, nic więcej nie zdobędzie w całej sprawie egipskiej. Jeden z reprezentantów pewnego wielkiego mocarstwa wyraził się, że Francja spodziewać się nie może od czterech wielkich mocarstw żadnego dowodu sympatji.

Z Kairu donoszą: Dnia 16. b. m. przesłuchiwano Achmed Rifuata paszy, byłego dyrektora biura prasowego, w obecności adwokatów Broadleya i Napiera i pułkownika Wilsona. Oskarżony tłumaczył udział swój w ruchu narodowym i oświadczył, że prezydent przedwstępnej komisji śledczej, Ismail pasza, był również członkiem obrony narodowej, a jeździł wraz z Reufem, obecnym prezydentem sądu wojennego i innymi dygnitarzami osobnym pociągiem do Kafr-el-Devar, celem złożenia życzeń Arabiemu paszy, który wziął na siebie obronę kraju i w celu zbadania stanu fortyfikacyj. Prezydent odparł na to, że uczynił to tylko z ciekawości.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 20. listopada. Mimo zapowiedzi, minister Dunajewski nie przyjedzie teraz do Krakowa. P. Józef Baum jest bardzo chory.

Berlin 20. listopada. W piątek car przyjmował Ignatiewa na posłuchaniu, a jutro będzie miał tutaj Giers audjencję u Wilhelma. Podróż Giersa uważają za symptom pokoju.

Belgrad 20. listopada. Umarł tu jenerał Rance Alimpicz.

Petersburg 20. listopada. Hr. Corti ma być mianowany włoskim ambasadorem przy dworze tutejszym.

(D.) **Wiedeń** 20. listopada. Do *Neue freie Presse* donoszą ze Lwowa, że rząd zamierza przeprowadzić praktycznie równouprawnienie języka polskiego w księstwie Cieszyńskiem przez zamianowanie tamże pewnej liczby urzędników i nauczycieli narodowości polskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 listopada: Z całej monarchji nadchodzą telegramy o uroczystym obchodzie imienin cesarzowej. P. Smolka otrzymał od cesarzowej z Gödöllö podziękowanie za złożone życzenia.

Budapeszt 20. listopada. Delegacja węgierska odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie i zakończyła swoje czynności.

Paryż 20. listopada. W Lugdunie uwięziono wczoraj 25 indywiduów, a między nimi trzech cudzoziemców. Wszyscy należą do internacjonalnego związku, dążącego do zastanowienia wszelkiej pracy, zniesienia własności itp.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 18. listopada. (Z izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 309 — — 312·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·50 — 170·—. Banku hipot. gal. 305·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·80 — 99·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·25 — 91·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·80 — 99·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·— — 102·—, Banku hip. gal. 5% 97·50 — 98·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 — 101·70. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94·— — 95·50, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 98·40 — 100·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·44 — 9·54, Półimperjał rosyjski 9·73 — 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17 — 1·18½, 100 marek niemieckich 58·30 — 58·90, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. — — — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 20. listopada godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 289·—, Anglo-Austr. 119·50, Akcje banku Union 113·25, Kolej Karola Lud. 307·25, Południ. 136·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48½, Rubel papier. 1·18. Usposobienie: leniwe.

Wiedeń 18. listopada godzina 1 minut 55. Losy kredytowe 174·—, Węg. akcje kredyt. 285·50, Akcje anglo-austr. 120·75, Akcje banku Union 114·60, Akcje Karola Ludwika 309·75, Akcje kolei północnej 271·50, Akcje kolei południowej 136·60, Akcje kolei Alfoldzkiej 167·—, Akcje kolei Elżbiety 209·50, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 160·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 160·—, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·50, Losy regulacji Cisy 108·80, Losy tureckie 24·50, Węgierska renta 119·20, Akcje banku związkowego 110·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18, Węgierskie losy 116·75, Mark niemieck. —. Uspos.: mdłe.

Wiedeń 18 listopada godz. 6 min. —. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·65, w srebrze 77·20, Renta w złocie 94 —, 5% austr. renta marcowa 91·35, Akcje banku wiedeńskiego 831 —, kredytowego 293·70, Londyn 119·20, Srebro —, Napoleondor 9·48⁵⁄₁₀, Dukat cesmen. 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż. 3% Renta 80·—.

Berlin 17. listopada godzina 6 min. —. Rosyjskie banknoty 201·—, Akcje kredytowe 504·—, Lombardy 255·—, Galicyjskie 132·10, Kolei Rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 18. listopada. Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł. owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt. Pszenica 100 kilgr. (na wiosnę) 9·38 do 9·4· zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na listopad) 175·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 54 — m., olej rzepakowy 64 — m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepak —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 57·25 fr., olej rzepakowy 86·50, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza Kolonja Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 18. listopada: 13·25 do 13·50. Brema. 8 — do —·—. Hamburg: 8·—, na listopad 8·10, na styczeń-marzec 8·65. Antwerpja. na listopad 20¼. Nowy-york: —. Filadelfja: —.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. listopada.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Łoś z Bortkowa, M. Marynowski z Tyniowic, A. Arłamowski z Drohowyża, G. B. Stroesko z Londynu, K. Ronchetti z Wiednia.

HOTEL LANGA. B. Długoszewski z Krystynopola, J. Frenkel z Koniuszkowa, J. Reich z Wiednia, O. Mütz z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. E. bar. Hagen z Wielkich ócz, A. Jakubowicz z Bukowiny, M. Felgenbauer z Wiednia, M. Missberger z Mikuliniec, F. Perzl z Karlsbadu.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Piegłowski z Podola rosyjskiego, E. Fabiański z Milatyna, F. Sietnicki z Koszyc, F. Podłanecki z Sokala, K. Ohrymowicz z Borszczowa, S. Ziembicki z Rawy ruskiej, K. Pusa z Kątów, J. Freund z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Wilczyński ze Strzałkowa, J. Makowicz z Uherska, W. Koczanowicz z Morszyna, T. Niementowski z Żółkwi, W. Rzepiński ze Złobowa.

HOTEL LAZARUSA. J. Jaworski z Czecina, M. Katz z Zamościa, J. Safir z Monasterzysk, D. Halpern ze Stryja, W. Kapelusz z Brodów, S. Kupfberg z Drohobycza, L. Gold z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 6 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy) godz. 11 m. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 0 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 20 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 59 po poł. (pociąg mięsz.)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 5 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 20 (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 min. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godzinie 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 53 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu), o g. 6 rano m. 1. (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz.).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 min. 5 (pociąg mięszany. wieczór o godz. 6. min. 45 (pociąg omnibusowy.)

Muzeum Towarzystwa przemysłowego w ratuszu II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

Gmachy i miejsca zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa, cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.